Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiéj 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr mon. konw. Za większe litery płaci się podług tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **N^ro. 140.** **30. listopada 1847.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Księgosusz na Wołoszczyźnie znowu się rozszerzył; także i w Multanach pojawiła się zaraza na bydło.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Otworzenie parlamentu i czynności wstępne. — Stan umysłów w Anglii względem Irlandyi, w któréj bezprawia coraz bardziéj się mnożą.

Francyja: Objaśnienie co do dyplomatycznego stanowiska hrabi Bresson. — Nowy ambasador hiszpański. — Panna de Luzy już na wolność puszczona. — Spadanie cen zboża.

Szwajcaryja: Przyczyny kapitulacyi Frejburga. — Kanton Freiburski ogłoszony jako zostający w obleżeniu. — Stan rzeczy w Lucernie. — Zaszłości na górze śgo Gotarda. — Kanton Neuenburski ogłosił się neutralnym.

Niemce: Skon księcia Elektora Heskiego.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Bochni. — Z Ołomuńca. — Wypadek tegorocznych zbiorów zboża itd. w Ameryce północnéj i w Europie.

Ostatnie uwagi do **Terminologii** nauk społecznych, twierdzenia zasadnicze, dodatek do objaśnień, przypisek końcowy i sprostowanie.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienia księgarskie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Według ostatnich wiadomości urzędowych *księgosusz* na Wołoszczyźnie znowu się rozszerzył, mianowicie w obwodach Brailskim Romanieckim i Dolskim, gdyż w wykazie za przeciąg czasu od 8go do 16go października t. r. (podług dawnego kalendarza) w ośmiu obwodach a 29 wsiach, tą chorobą dotkniętych, było chorego bydła 576 sztuk, z których przypada na 6 wsi obwodu Dolskiego 327 sztuk, na 4 wsie obwodu Romanieckiego 115 sztuk, a na 5 wsi obwodu Brailskiego 56 sztuk. I w Multanach zjawiła się na granicy wołoskiéj we wsiach Tabakainie i Orenach choroba, bodajby czy nie księgosusz, lecz nietylko że się niebardzo rozszérzyła, ale odebrano oraz zapewnienie urzędowe, że ścisłém obsaczeniem i użyciem innych środków policyi weterynarskiéj, sprężýście działać się będzie na przytłumienie zarazy.

Od c. k. Rządu krajowego galicyjskiego.
We Lwowie dnia 19go listopada 1847.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 18. listopada. Dziś o piérwszéj godzinie z południa, stosownie do wydanéj uprzednio królewskiéj proklamacyi, otworzono nowy parlament. Pogłoska, że królowa zagai osobiście posiedzenie, ściągnęła mnóstwo ludu. Atoli pogłoska ta nie potwierdziła się. Herold izby niższéj, Sir August Cliford przybył niebawem po drugiéj godzinie do izby niższéj, gdzie już kilku ministrów i znaczna liczba członków byli obecni, i wezwał z polecenia lordów komisarzy izbę niższą, aby się natychmiast udała do izby wyższéj, gdzie królewską komisyję dla otworzenia parlamentu odczytają. Gdy się to odbyło, powróciła izba niższa do swojéj sali i zajęła się wyborem mowcy. Lord Seymour zaproponował, aby znowu przeszłego mowcę, pana Charles Shaw Lefevre obrano, na co się też izba jednogłośnie zgodziła. Poczem lord John Russell zaproponował odroczenie izby aż

na drugi dzień o godzinie pierwszéj z-południa. Gdy królewską komisyję odczytywano w izbie wyższéj, prowadził lord John Russell przydłuższą rozmowę z lordem Jerzym Bentinck i z Sir R. Inglis tudzież z innymi członkami izby niższéj.

—— Dnia 19. listopada. Jutro będzie odbierana od parlamentowych członków przysięga, tak, iż w poniedziałek to jest 22. b. m. będą zagajone posiedzenia zwyczajną mową z tronu, którą, jak sądzą, nie królowa sama, lecz jeden z członków, mianowanéj w téj mierze królewskiéj komisyi, mieć będzie. Pierwszym przedmiotem rozpraw w izbie niższéj, będzie zapewne przypuszczenie żydów do wyborów, gdyż załatwienie téj kwestyi potrzebne jest koniecznie do zupełnego ukonstytowania izby. Formuła przysięgi każdego członka izby niższéj brzmi na »wiarę Chrześcijanina,« a że pan Rothschild ten nowo-obrany członek starego miasta Londynu *city* nie może podług téj formuły przysięgać, więc te wyrazy będą albo wypuszczone i rozpiszą nowy wybór dla *City*, albo też formuła przysięgi będzie odmienioną, a tem samem przypuszczenie żydów do wyborów uznanem będzie. Sądzą powszechnie, że ministrowie nie będą czekać na walkę, która koniecznie ztąd powstanie, lecz ją wywołają uprzednią propozycyją, aby żydów zupełnie emancypowano albo przynajmniéj przypuszczenie ich do wyborów uznano.

Zdaje się potwierdzać pogłoska, że rząd zaraz po rozpoczęciu obrad parlamentowych, zamianuje komitet do rozpoznania spraw bankowych.

Stan umysłów w Anglii względem spraw irlandzkich jest nadzwyczaj oburzony, a zwłaszcza z powodu bezprawiów popełnianych przez lud, dla którego w zeszłym roku największe poniesiono ofiary. Jeżeli lord John Russell postanowił niezaproponować żadnych sprężystych środków do przytłumienia zbrodni, tedy obudzi on znaczne nieukontentowanie w parlamencie, a w kraju istotne rozjątrzenie. Angielski lud czuje się poniżonym, gdy słyszy, że w sąsiednim, temiż samemi ustawami rządzonym kraju, co chwila popełniane są zbrodnie, które tylko z diabelskiemi nieprawościami indyjskiego tuggizmu porównać można.

Liczba znajdującego się obecnie w Irlandyi regularnego wojska wszelkiéj broni, wynosi 28,500 ludzi, do którego jeszcze przybędzie 21682 pensyonowanych i do pułków przydzielonych żołnierzy, którzy za otrzymaniem rozkazu czynną służbę pełnić będą. A tak wojskowa władza ma 50,000 ludzi do dyspozycyi; ale nieszczęściem, liczba ta niejest dostateczna do utrzymania wszędzie porządku przy wzmagającym się coraz bardziéj oporze i buntowaniu się wiejskiego ludu. Z Dublina donoszą że pana Hassard kasyera hrabstwa Fermanagh i właściciela dóbr ugodził dnia 13. b. m. od nieznajoméj ręki strzał, w skutek którego tenże we dwa dni późniéj umarł. Dziennik z Enniskillen donosi, że zabójstwo to jest tylko początkiem systematycznego oporu przeciw prawom właściciéli dóbr, gdyż odtąd dzierzawcy nie chcą ani czynszu płacić, ani też właścicielom dają wypędzić się z dzierzawnych folwarków.

Francyja.

Z Paryża dnia 21. listopada. *Journal des Debats* sprzeciwia się wielu przez *Constitutionnela* względem hrabiego Bresson ogłoszonym twierdzeniom. I tak dziennik ten powiedział między innemi, że hrabia Bresson w podróży swéj do Londynu był tamże od lorda Palmerstona z odznaczeniem przyjęty, i że za powrotem swoim opierając się na pomyślnem stanowisku, jakieby miał u angielskiego ministra, zażądał, aby go ambasadorem przy dworze angielskim mianowano. *Journal des Debats* odpowiada na to po prostu, że lord Palmerston nie był wcale wówczas w Londynie, i że hrabia Bresson podczas całego swego tamże pobytu, nie miał bynajmniéj sposobności widzenia się z tym lordem. Następnie mówił *Constitutionnel*, że hrabia Bresson odmówiwszy posadę ministra marynarki, przyjął tylko z ubolewaniem poselstwo w Neapolu, i że tylko z najżywszém nieukontentowaniem zdeterminował się do przyjęcia posady mniejszéj, niż była ta, którą opuścił. *Journal des Debats* utrzymuje przeciwnie, że poselską posadę w Neapolu poruczono panu Bresson na własne jego żądanie. Jeżeli ten dziennik dokładnie jest zawiadomiony, tedy hrabia Bresson sam, po odmówieniu przyjętéj przezeń z początku posady ministra marynarki, nakłonił pana Guizota do tego, aby Królowi zaproponował na tę posadę księcia Montebello, i wyraził oraz życzenie udania się na jego miejsce do Neapolu. Całkiem niesłusznie więc upatrują w poselstwie hrabiego Bresson do Neapolu choćby tylko bezpośrednią przyczynę do tego wzruszenia umysłu, z którego tak nieszczęsne wyniknęły skutki. Nakoniec powiedział *Constitutionnel*, że hrabia Bresson pisał z Rzymu do pana Guizota i objawił mu życzenie, aby go do Madrytu powrócił; ale w od-

powiedź odebrał formalny rozkaz, udania się do Neapolu. Lecz to twierdzenie według pisma *Journal des Debats*, jest taką nieprawdą jak powyższe. »Odpowiedź ministra spraw zagranicznych do hrabiego Bresson« tak kończy ministeryjalny dziennik swe oświadczenia, »odeszła z Paryża dopiero tegoż samego dnia, w którym tutaj nadeszła ta smutna wiadomość, która tak głęboki i powszechny żal obudziła.«

Wczoraj ogłoszono tu mianowanie jenerała Manuela de la Concha hiszpańskim ambasadorem w Paryżu.

Dnia 17. b. m. wypuszczono pannę de Luzy-Deportes na wolność, a to na mocy sadowego rozporządzenia, gdyż przeciw niéj nieokazało się żadne istotne obciążenie względem udziału w wykonanéj na księżnie Praslin zbrodni.

Ceny chleba w porównaniu z przeszłorocznemi są teraz w Paryżu o 11 centymów na kilogramie niższe. I ciągle jeszcze tanieje zboże.

Szwajcaryja.

O wypadkach, które zaszły wewnątrz Frejburga kilką dniami przed poddaniem się tegoż miasta, a które się do tego rezultatu istotnie przyczyniły, donosimy co następuje: Przedewszystkiém zdaje się, iż panował znaczny niedostatek pieniędzy, i dla tego w ostatnim czasie zmuszony był rząd zamiast gotówką płacić rewersami; byłto środek, który niepomyślnie przyjęto, i który do tego się przyczynił, że w przyzwoitym czasie nie zaopatrzono miasta dostatecznie żywnością. Z tego powodu do pieniężnego braku przyłączył się wkrótce także brak chleba, ztąd powstały nieukontentowanie, zarzuty i tym podobne. Federacyjna armija podstępowała tymczasem coraz bliżéj, z każdym dniem wzmagało się niebezpieczeństwo, niejaka liczba komendantów oświadczyła, że skuteczna obrona kraju jest niepodobieństwem; naczelny dowódzca pan Maillardoz złożył (jak mówią, z powodu tego oświadczenia) swoje dowództwo. — W takich okolicznościach wzmogło się wzburzenie umysłów; coraz głośniéj odzywano się z tém żądaniem, aby się poddać sejmowi. Nakoniec w sobotę zebrała się jeszcze raz wielka rada; członkowie miasta oświadczyli się stanowczo za uległością; widok federacyjnéj armii wspierał aż nadto ich rozumowania; nadeszła od jenerała Dufour odezwa, aby rząd powrócił do swojéj powinności ku federacyi, jeżeli przemocą oręża nie chce być do tego przymuszonym; rząd prosił o zawieszenie broni aż do dnia następnego, na co federacyjna strona zezwoliła, a z brzaskiem dnia przybyło już kilku członków frejburskiéj rady stanu do federacyjnego obozu, i oświadczyło imieniem rządu, że Frejburg do woli sejmowéj się przychyla. — Tém oświadczeniem podpisał rząd wyrok śmierci na siebie; bo łatwo można było przewidzieć, że za kilka dni usuniętym zostanie; owoż wypadek ten nastąpił już w saméj rzeczy. Dnia 15. listopada odbyło się w Frejburgu zgromadzenie ludu i mianowało rząd tymczasowy, na którego czele stoi pan Schaller. Tożsamo zgromadzenie postanowiło także nałożyć na sprawców osobnéj ligi (*Sonderbund*) zapłacenie kosztów wojennych. — W domu wójta Fournier, który już we czwartek umknął, potłuczono wczoraj po południu wszystkie sprzęty. Śród takich okoliczności rozpoczyna się »polityczne odrodzenie« Frejburga. — Jak słychać, tamtejszy jezuicki pensyjonat zamieniono w wojskowe koszary. — Dnia 17. listopada ogłoszono kanton Frejburski za zostający w oblężeniu.

Co się dotyczy Lucerny i drugich pięciu stanów osobnéj ligi, zanosi się zupełnie na to, że one nie myślą bynajmniéj pójść za przykładem Frejburga. I tak przynajmniéj żołnierze Szwycu spalili w nocy z dnia 18. na 19ty most w Jütten, który zaledwie 5 mil od miasta Zurychu jest oddalony, co wcale nie zapowiada, ażeby chcieli broń złożyć. Ale co większa: wielka rada zebrana ostatniego wtorku, to jest dnia 16go w Lucernie, a zatém w takim czasie, w którym poddanie się Frejburga było tam już wiadome, postanowiła wyraźnie prawie jednomyślną większością głosów »bronić się za pomocą boską do upadłego.« I tak mnie samemu, pisze korespondent *Allgemeine Preuss. Zeitung*, doniesiono o tém z całkiem pewnego źródła, a ja tém mniéj o tém powątpiewam, ileże radykalne dzienniki, które już przed kilką dniami oznajmiły o zebraniu się wielkiéj rady w Lucernie, byłyby zapewne jak najprędzéj doniosły, gdyby postanowienie jéj było pomyślniéj dla nich wypadło. A tak radykalizm może jeszcze być pozbawionym tego zwycięztwa, które już sądzi mieć w swojém ręku, jakoż niejeden jeszcze może zajść całkiem niespodziewany wypadek.

Rozstawione na górze ś. Gotarda oddziały wojsk obserwacyjnych, nie poprzestały — wbrew powszechnemu oczekiwaniu — na wzajemném dawaniu na siebie baczności. Korpus Urneńczyków i Wallisanów, liczący tylko 1000 ludzi, spuścił się dnia 17go wieczorem całkiem niespodzianie z téj góry do kantonu Tesyńskiego, pokonał pierwszy opór, zajął

spieszno przy pomocy panicznego strachu, który go poprzedzał, Airolo, i podstąpił jeszcze półtrzeciéj mili aż do Dazio-Grande. Stanawszy tam, zajął bardzo korzystne stanowisko, aż oto dnia 17go o pół do jedenastéj w nocy, przybył przez Splügen do Chur od Tessyńskiego rządu goniec dla wezwania w pomoc Graubündczyków. Tessyńczykowie bowiem nie zdołają bez obcéj pomocy dać silnego odporu, gdyż wojsko ich według własnych zeznań Tessyńskich dzienników, nie jest jeszcze uregulowane. Policzywszy do tego większą do wojska osobnéj ligi przychylność wielkiéj części w całym Tessynie katolickiego ludu, łatwo być może, iż Urneńczyki wzmocniwszy się należycie, będą mogli aż do Bellinzony, to jest aż do Lago-Maggiore podstąpić, gdzieby im się wtedy dla dowozu nowych żywności, droga aż do Lombardyi otworzyła. Graubündczykom zaś trudno będzie, choćby przy najlepszéj chęci pospieszyć w pomoc uciśnionemu Tessyńskiemu rządowi radykalistów przez niedostępne nawet w lecie, a tém bardziéj w téj porze roku już grubym śniegiem pokryte alpejskie przesmyki.

Ciało prawodawcze kantonu Neuenburskiego ogłosiło kanton ten jako neutralny przez cały czas teraźniejszéj wojny domowéj. Król pruski jako zwierzchniczy Książę tegoż kantonu, patentem wydanym w Berlinie d. 19. listopada r. b. ratyfikował to ogłoszenie neutralności. — Poselstwo pruskie opuściło Zurych z rozkazu swego rządu, i przeniosło się wraz z swoją kancelaryją do Nenenburga.

Niemce.

Frankfortska Oberpostamtszeitung z dnia 21. listopada donosi: »Gdy u Jego Królewicz. Mości Księcia Elektora *(Kurfürst)* Heskiego wzmogła się z dnia 19go na 20ty b. m. duszność w piersiach, był tenże dzisiaj rano bardzo słaby, jednakże wstał jeszcze z łóżka; atoli o dwunastéj w południe ponowiła się ta choroba w taki sposób, który bardzo zagrażał życiu dostojnego pacyjenta; owoż o kwadrans na pierwszą rozstał się Jego Królewicz. Mość łagodnie i bez widocznych bólów z tym światem.«

NOWINY.

Ponieważ mieliśmy zawsze miejsce otwarte w kronice naszéj dla wszelkich usiłowań dobroczynnych, jakich się tyle w prowincyi naszéj ostatniemi czasy pojawiło, a które podawać do powszechnéj wiadomości zdało się nam być podwójnym obowiązkiem wynurzenia dobroczyńcom wdzięczności w imieniu ogółu, i pobudzania niejako drugich do szlachetnego spółzawodnictwa; tém chętniéj przyjmujemy teraz sprawozdanie o zabiegach dobroczynnych czynionych tego roku w mieście Biały i okolicy (w obw. wadowickim), w celu ulżenia powszechnéj nędzy. A okropna to i straszliwa panowała tam nędza, széroko rozgałęziona po okolicy, w którą przez lat kilka rozmaite biły ciosy powodzi i nieurodzaju. Nie będziemy opisywać i powtarzać znajomych szczegółów i powodów téj powszechnéj między tamtejszemi wieśniakami nędzy, powiemy jeno, że prócz głodu i niedostatku zupełnego w klasach niższych, panowała tamże przez kilka miesięcy gorączka tyfusowa, liczne zabierająca ofiary ze wszystkich stanów. W takim składzie rzeczy, kiedy bogatszy i uboższy zarówno drżał o siebie, tém więcéj usiłowania dobroczynne godne są wspomnienia, że rzeczone miasteczko liczy ledwie 4000 mieszkańców i jest niezamożne, bo zawsze zależne od stosunków handlowych, niepomalu w obecnym stanie stagnacyi i drożyzny nadwątlonych. W przeszłym już roku wspomnieliśmy w Gazecie naszéj o znacznem choć szczegółowem tylko wsparciu (700 zr. m. k.), które kilku tylko obywateli ofiarowało dla ubogich; lecz wzmagająca się nędza coraz większa, rozbudziła chęci dobroczynne w obszerniejszym zakresie. Najprzód tedy Magistrat tamtejszy wraz z obywatelstwem miejskiém i duchowieństwem wyznań katolickiego i augsburskiego przedsięwziął dwie składki po domach zbierane (19. lutego i dni następnych, i 14. maja i d. n.); składki te przyniosły przeszło 1200 zr. m. k. w gotowiźnie, a około 100 zr. m. k. w żywności rozmaitéj, ofiarowanéj mianowicie przez starozakonnych. Równocześnie zebrało się towarzystwo dyletantów i dyletantek, tak z mieszkańców Biały jakotéż i Bielska, którzy urządziwszy sobie teatralną salę zupełnie nową, w gospodzie pod czarnym orłem bezpłatnie przez onéj dzierżawcę p. Edwarda Majera odstąpionéj, zaczęli 18. marca dawać przedstawienia sceniczne, do których stojący tam 2gi batalion pułku piechoty Arcyksięcia Ludwika pozwalał bezpłatnie swojéj muzyki z prostych żołnierzy szczęśliwie zaimprowizowanéj. Z owych to pięciu przedstawień po dzień 30. lipca trwających, wpłynęło do kasy ubogich w Biały 115 zr. m. k., tyleż do kasy ubogich w Bielsku, a 57 zr. m. k. dla tamtejszego przedmieścia Lipnik zwanego. Niedosyć na tém: wszystkie panie z Biały i Bielska, jakoteż żony i córki urzędników prywatnych z dóbr sąsiednich Arcyksięcia Karola,

założyły pod zarządem panny Maryi Rzechak córki zmarłego teraz dyrektora tychże dóbr, *loteryję fantową.* Z ogólnego dochodu téj loteryi wynoszącéj 675 zr. m. k., podzielonego na różne wioski, wpłynęło dla Biały 100 zr. m. k. Kasa nareszcie miejska dodała do tych wszystkich ofiar 300 zr. m. k., przez co całkowity fundusz na wsparcie ubogich przeznaczony urósł do 1700 zr. m. k. Użyto zaś tego funduszu w ten sposób, że od 2. marca aż do 24. lipca r. b. to jest przez 21. tygodni w 76 podziałach (przez 13 tygodni po 4 razy, przez 8 tygodni po 3 razy na tydzień) rozdawano zupę rumforcką, na 354 rodzin składających się z 998 osób, w ilości 738 porcyi po kwarcie polskiéj wynoszących. Pozostałe jeszcze kilkaset kwart tejże zupy rozdano przy rzeczonych podziałach między niewpisanych obcych żebraków. Gotowanie téj zupy smacznie sporządzonéj i pożywnéj odbywało się w kamienicy zacnego obywatela Jędrzeja Bukowskiego, który prócz znacznych ofiar pieniężnych, przeznaczył na to chętnie swój dóm, kuchnię i potrzebne do gotowania kotły. Podział zaś odbywał się w kamiemienicy którą Wny Jmość ksiądz Jan Giełdanowski teraźniejszy rektor seminaryjum w Tarnowie, urodzony w Biały, zakupił za 2200 zr. m. k. i na wieki rodzinnemu miastu swemu na szpital darował. Rozdawaniem, które szło szybko i porządnie, zajmowali się kolejno najznakomitsi tak obywatele miejscy jakoteż urzędnicy, między którymi na szczególną wzmiankę zasługuje tutejszy obywatel i wysłużony wojskowy JMość p. Franciszek Ragette. Chociaż wiekiem obarczony, zajęty własném gospodarstwem, i cierpiący na oczy, z największą gorliwością i poświęceniem zajmował się wpisywaniem ubogich, rozdawaniem biletów, zarządem kuchni, i mianowicie rozdawaniem zupy w lipcu, gdy najokropniéj panowała goraczka tyfusowa. Jak błogie były skutki tego rozdawania żywności między tych zgłodniałych biedaków, okazywały ich twarze i postacie, z początku tak okropnie blade i nędzne, a pomału nabierające coraz więcéj wyrazu życia i zdrowia; a mocniejszym nadto było jeszcze tego dowodem, że w czasie wspomnianéj przez nas tak srogiéj epidemii, z pomiędzy 1000 blizko osób obdzielanych zupą rumforcką, w czasie onéj rozdawania dwie tylko osób umarło, a i te w skutek tylko starości, gdy przeciwnie z licznie do miasta przybywających ubogich ze wsi okolicznych, kilkunastu padło trupem śród miasta, w skutek głodu i nędzy. Do zaokrąglenia tego obrazu dobroczynności (nad którą też, by piękny przydstawić przykład, i dać zachętę do szlachetnego naśladowania rozpisywać się nie wahamy) dodać należy, że J. W. Starosta tamtego obwodu ofiarował 300 zr. m. k. dla ubogich miasta, które już po skończonem obdzielaniu zupą rumforcką, gotowizną przez trzy tygodnie pomiędzy nich rozdawano. Cześć więc i wdzięczność powszechna dla tych wszystkich, których tu czy szczegółowo po nazwisku, czy ogólnie tylko wymieniliśmy!...

* * *

Jutro t. j. dnia 1go grudnia dany będzie na benefis pana Starzewskiego dramat pod nazwą: *Hrabia de Monte-Christo*, z sławnego romansu Dumasa przerobiony w 3 oddziałach i 6 aktach.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj.*)

Z Bochni dnia 26. listopada. Nadzwyczajny ruch w handlu zbożem jest teraz na naszych targach; a to tak z powodu wielkiego ubiegania się w zakupywaniu na odstawę do magazynów, jakoteż z układów kupna na dalsze przesłanie, lub na późniejszą spekulacyję. Owoż zgoła każden zaopatruje się w pszenicę i żyto, a tu szczupło tylko dowożą na targi; dla tego też wszystko, co się pokaże, w okamgnieniu ma pokup, a ceny coraz są wyższe. Wczoraj płacono za korzec pszenicy białéj 9 zr. 12 kr., żyta 7 zr., jęczmienia 6 zr., owsa 3 zr., grochu 10 zr., jagieł 13 zr., ziemniaków 2 zr. 24 kr. mon. kon. Cetnar siana 48 kr., słomy 40 kr. m. k. — Gorzelnie w tutejszym obwodzie z powodu braku ziemniaków nic zgoła okowitéj nie wyrabiają, a tém samém i wołów na stajni nie postawiły; i na dalszy wychów nie sprowadzają tu wołów z Bukowiny, a to z obawy zarazy. — Dowożone dotąd na nasze targi nasienie koniczyny jest bardzo liche, to też ledwo 12 do 16 zr. za korzec takowego dać obiecują; jeźliby za nastaniem mrozów, dwory lepszego nasienia nie dostarczyły, to nasienie to będzie zapewne na wiosnę po wysokich cenach poszukiwane.

Zasiewy ozime okazują się w tutejszym obwodzie małe i bardzo rzadkie, bo się z wysianiem opóźniono. Nie zanosi się u nas na spadnięcie cen zboża, chyba gdybyśmy częste i znaczne przywozy ode Lwowa czy to na targi czy też na dalszą spekulacyję dostawać mogli.

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 24go listopada. Na tym targu mielimy 1054 wołów, wraz z temi, które tu z przeszłego tygodnia niesprzedane pozostały. Z Pragi i Wiédnia nie było kupujących, bo też nie mieliby byli w czém

wybierać, tym bowiem razem jakość wołów była średnia, a po części wcale licha. I dlatego też nie wszystko rozkupiono, a partyja Nr 5, któréj woły były jeszcze najlepsze, poszła ztąd do Wiédnia, nie mogąc przystać na tutejsze ceny.

Przed targiem z drogi nic w tym tygodniu dla Wiédnia niezakupiono. Stolica ta ma zawsze jeszcze swoje zasoby, a cetnar wołu stoi w niéj na 43 do 44 zr. w. w.

Na przyszły tydzień spodziewamy się z Galicyi tylko jakich 300 wołów.

Przypędzili na targ: 1) Bernard Hrdliczka, z Osieka, 62 wołów; 2) Hermann Haczek, z Liska, 70; 3) Hersz Tuna, z Żurawna, 130; 4) Hersz Felder, z Jaworz. 80; 5) Antoni Nowak, z Bursztyna, 62; 6) Jeremiasz Theman, z Zarszyn, 65; 7) Mojżesz Tabak, z Nowosielic, 71. — Małemi partyjami 514. — Ogółem 1054.

Rozkupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	rudnaz	Z tych para ważyc mogła cetnar.
Z partyi Nr. 1. do Wiszawy	30	241	—	—	6 3/4
Z partyi Nr. 2. tylko 18 sztuk					
Z partyi Nr. 3. do Berna.	65	260	—	—	7
Z partyi Nr. 5. deto.	60	295	—	—	7 1/2
Partyi Nr. 5. niesprzedano					
Z partyi Nr. 6. do Berna	42	285	—	1	7 1/4
Partyja Nr. 7. niesprzedana					
Małe partyje po największéj części.					

Wypadek tegorocznych zbiorów zboża, ziemniaków i t. d. w Ameryce północnéj i w Europie.

O wypadku tegorocznych urodzajów w Ameryce północnéj i w Europie możemy następującą zdać sprawę:

W *Ameryce Północnéj* zbiory zboża były bardzo obfite; pszenica szczególnie piękna, kukurudzy wielka plenność; ziemniaków mnóstwo i żadnego śladu zarazy.

Co do *północnéj i wschodniéj Europy:* Danija, Szwecyja i Norwegija obficie miały w tym roku ozimin, a jarego zboża podostatkiem; ziemniaki nie tyle ucierpiały co w poprzedzającym roku i miernie zrodziły. — Rosyja w ogólności biorąc, skąpe miała zbiory, ale znaczne ma jeszcze zasoby. — Na Litwie oziminy dobrze się udały, szczególniéj też żyto; plon jarego zboża także dość dobry; ziemniaków mało, gdyż zaraza im dokuczyła. — W Królestwie Polskiem pszenica i żyto dobrze zrodziły; ziemniaki zaś szczupło. — W południowéj Rosyi szarańcza w niektórych stronach znaczne zrządziła szkody; a nawet i owoce nie dobrze się udały. — W Prusiech królewskich plon ozimin jest średni, jęczmień nie dopisał, a nawet i owsa urodzaj jest mniejszy od średniego; to samo i o strączkowych roślinach powiedzieć można. Ziemniaki ledwie że średnio zrodziły. Zdaje się iż zbiory wystarczą na konsumcyję własną, atoli mimo dobrych urodzajów żyta, trudno aby z początkiem przyszłorocznych zbiorów, jeszcze jakie zasoby ziarna pozostać mogły. — W Zachodnich Prusiech oziminy bardzo dobrze się udały; ale często w czasie żniw ulewy zaszkodziły żytu. Posuchy zaś wielką jaremu zbożu zadały klęskę: owsa po części nie warto było kosić; jęczmień najwięcéj spalony, groch zrobaczały. Zaraza zniszczyła więcéj niż połowę plonu ziemniaków. — W Saskiéj prowincyi zbiór pszenicy, żyta i grochu był bardzo dobry, a jarego zboża średni; ziemniaki miernie zrodziły, owoce bardzo obficie. — W W. Księztwie Poznańskiem pszenica i żyto są bardzo namłotne; żaden gatunek zboża nie chybił całkowicie, i tylko późno wysiany jęczmień i owies, średni plon wydały. Ogrodowin i owoców obfitość; ziemniaki mniéj zrodziły. — W Szlązku Pruskim pszenica i żyto wydały 30 do 40 a owies 50 procentu więcéj niż zwykle; jęczmień zrodził miernie, groch dobrze, ziemniaki skąpo, owoce nader obficie. — W Galicyi zboże i owoce w wielkiéj części zadowolniająco zrodziły; kukurudza w ogóle miernie; ziemniaki w skutek zarazy skąpy dały plon; a w wielu miejscach chybiły. — Na Multanach kukurudza udała się, inne zboża ucierpiały od posuchy. — W naddunajskich Księztwach w ogóle skąpe były zbiory zboża, bo posuchy i szarańcza wiele zaszkodziły; tylko kukurudza obficie wydała, ziemniaki zaś miernie. Mimo niedobrych zbiorów, kraje te będą mogły wyprowadzać od siebie zboże, bo mają jeszcze wiele dawnych zasobów. — W Ziemi Siedmiogrodzkiéj posuchy a miejscami i szarańcza uszczupliły plonu: ozimin jest dosyć, jarego zboża i ziemniaków skąpo. — Węgry obfite miały urodzaje; w niektórych okolicach uprawiano w tym roku po raz pierwszy kukurudzę, i to z najpomyślszym skutkiem. Ziemniaki dość dobrze zro-

dziły; owoców podostatek. — W Arcyksięztwie Austryjackiem oziminy i owoce obficiéj niż od wielu lat zrodziły; tylko jare zboże miejscami od posuchy ucierpiało; plon ziemniaków mierny, zaraza sporadycznie tylko się objawiała. — Czechy miały bardzo dobry urodzaj pszenicy i żyta; jare zboże miernie się udało; owoców zbytek. — Morawija, od wielu już lat tak dobrych jak w tym roku nie pamięta urodzajów; szczególnie też pszenica odznaczyła się ilością i jakością; prosa urodzaj zadowolniający, a ziemniaki dwa razy tyle co w przeszłym roku zrodziły. — Szlązk Austryjacki mniejszy ma zbiór zboża od średniego, a zaraza na ziemniaki bardzo się w téj prowincyi srożyła. — W Styryi pszenica, żyto, jęczmień, owies i kukurudza bardzo obficie zrodziły: ziarno piękne i mączyste, a mąka czysta i biała; ziemniaki lepszy wydały plon niż w przeszłym roku, chociaż wszędzie pojawiały się ślady zarazy; owoców podostatek. — W Karyntyi wypadły zbiory wogóle zadowolniająco; kukurudza bardzo plennie zrodziła; owoców mnóstwo. — W Tyrolu pszenica i kukurudza bardzo się dobrze udały. — W Królestwie Lombardzko - Weneckiem zbiory w ogóle dość dobrze wypadły, tylko owsa mało, a ziemniaki ucierpiały od zarazy.

Co do *zachodniéj i południowéj Europy*: W Saxonii oziminy udały się bardzo dobrze, jare zboże średnio; ziemniaków plon zadowolniający, a zaraza dotknęła górniejsze tylko położenia. Owoców wiele i dobre. — W Bawaryi wydała pszenica w przecięciu 12 do 15 a żyto 11 do 14 ziarn; jęczmienia i ziemniaków plon średni; te ostatnie miejscami tylko od zarazy ucierpiały; owoców wielka obfitość. — Królestwo Wirtemberskie miało w przecięciu lepszy urodzaj od średniego; ziemniaków dwa razy tyle co w przeszłym roku, atoli miejscami od zarazy ucierpiały: owoców nadzwyczajna obfitość. — W Turyngii, W. Księztwie Heskiem i Księztwie Nasauskiem ozimin obfitość, jarego zboża dobry urodzaj; ziemniaków średnio, tu i owdzie dotknęła je zaraza; owoców wielki urodzaj. — W W. Księztwie Badeńskiem, Brunszwickiem, Meklenburskiem, Oldenburskiem i Szlezwicko - Holsztyńskiem obfite miano zbiory, mianowicie ozimin; jare zboże dostatnio zrodziło, ziemniaki miernie, owoce w bardzo znacznéj ilości. — W Westfalii zebrano pszenicy i żyta o 30 do 40 procentu więcéj niż w zwyczajnych latach; jare zboże także dobrze się udało; ziemniaków plon średni, a zaraza mało je dotknęła; owoców co nie miara. — W nadreńskich krajach w ogóle był zbiór pszenicy, żyta i jęczmienia obfity; owoców wszelkich nadzwyczaj mnogo. — W Belgii tak obfite zbiory, jakich od 25 lat nie było: pszenica i żyto wydały cztéry razy tyle co w przeszłym roku; jęczmienia i owsa podostatek; rośliny strączkowe dobrze się udały; ziemniaki wczesne wszędzie plenne, póżne zaś także dobrze zrodziły, tylko 20 procentu ubyło przez zarazę; owoców zbytek. — W Hollandyi zbiory były o 4 do 6 procentu wydatniejsze od średnich; zaraza na ziemniaki pojawiła się, atoli nie w tylu miejscach jak w r. 1845 i 1846, i daleko łagodniéj. — W Szwajcaryi oziminy bardzo dobrze zrodziły; jare zaś zboże w dolinach dostatnio, a na górach miernie; ziemniaków plon dobry, a zaraza sporadycznie tylko objawiała się; owoców wielka obfitość. — Francyja od wielu już lat nie miała tak obfitych zbiorów jak w tym roku. I ryż, którego uprawę w południowéj Francyi od niedawna zaprowadzono, dobrze się udał. — We Włoszech pszenica zrodziła tak jak w przeszłym roku, a ziarno bardzo piękne i kukurudza w górniejszych okolicach miernie, na równinach bardzo obficie; owies skąpo; ziemniaki dostatnio, ryż obficie. — W Hiszpanii i Portugalii pszenica, jęczmień i owies bardzo obficie zrodziły; kukurudza mniéj dostatnio, szczególniéj też w Portugalii. — W Anglii urodzaj pszenicy mniejszy od średniego, a ziarno niedorodne, ale zato daleko większe obszary niż zwyczajnie pszenicą zasiano; jęczmienia obficiéj niż od wielu lat; owsa wydatek dobry, choć z drugiéj znowu strony mniéj go niż zwykle wysiano; roślin strączkowych skąpo; ziemniaków miernie, a zaraza sporadycznie tylko się pojawiała i dość łagodnie. — W Irlandyi chociaż dość obfite zbiory zboża, nie wystarczą jednak na zastąpienie nieurodzaju ziemniaków. — W Szkocyi zboże i ziemniaki tyle zrodziły, że przez zimę nie ma się obawiać niedostatku.

* * *

Tegoroczny tedy urodzaj zboża, szczególniéj ozimego jest w ogóle biorąc dość zadowolniający. Nawet i ziemniaki po większéj części mierny plon wydały, tylko jakość w wielu miejscach nie najlepsza; zresztą i zaraza w porównaniu z dwoma poprzedzającemi latami okazała się daleko słabszą, i zdaje się coraz bardziéj uśmierzać. Owoców wielka w tym roku obfitość przyczyni się w wielu krajach do oszczędzenia zboża, ziemniaków, ogrodowin i masła. Ogrodowiny także dość dobrze się udały. — Tylko roślin pastewnych wszędzie prawie mało jest w tym roku; dlatego też przy szczupłéj paszy, mięso trzyma się wszędzie drogo, i podobno z dzisiejszéj wysokiéj ceny nie zaraz zejdzie.

Ostatnie uwagi
do Terminologii nauk społecznych.

Jako dokończenie podania w Gazecie Lwowskiéj Nro 138.

XII.

»Niepodobna od razu przebiedz całego pola nauki, i razem zgłębić wszystkie zadania... »Tylko w kursie *ad hoc* szczegółowe kwestyje rozbierać można,... tych nawet które będę wykła»dać, stanowczego rozwiązania nie obiecuję... W ekonomii politycznéj, przyznać należy, że nie »wszystko jest dotąd wiadome... Skeptycyzm lepszy od zarozumiałości,... nauka daleka jest je»szcze od doskonałości...«

Temi słowami rozpoczynał Rossi kurs ekonomii politycznéj r. 1836 w najwyższym zakładzie naukowym (*Collège de France*); jakżeby od nas wymagać, umieszczenia wszystkiego w urywkowych artykułach Gazety? i stosowania się do zdań każdego czytelnika? Trzymaliśmy się eklektycznie ekonomistów jak Rossi, Smith, Dunoyer, Jacob, Jouffroy; ale temi imionami nie spodziewamy się zmusić każdą krytykę do milczenia. Jednéj przecie nie pojęlibyśmy. Takiéj, która *ex professo*, imponująca, przywłaszczająca sobie powagę saméj nauki, dogmatycznie potępiałaby wyciągi nasze. Taka krytyka przywołuje w pamięć szkolne czasy, gdy łajał pedagog że nie umieliśmy lekcyi,—albo owego z krytyków najdzielniejszego, Omara Kalifa, który na spalenie oddawał co tylko nie było Alkoranem!

Nauka któréj się uczymy, nie ma jeszcze swojego Alkoranu. Ani też nie jest tak bardzo u nas *Terra incognita*. Bardzo wielu mówi prozą, niewiedząc co proza, jak dowcipnie sławny komik wystawił. Każden obywatel, fabrykant, handlarz, dobrze prowadzący swoje interesa, więcéj wie (chociaż nie wszystko) o tworzeniu i o zarządzie bogactwa, aniżeli większa liczba wyczytujących pracowicie z książek, prawa objaśniające te czynności. Celem nauki jest wyprowadzać z pojedyńczych porównanych doświadczeń, wnioski ogólne, i ustanowić zasady, mogące zastępować doświadczenia. Terminologije, kategoryzowania, służą tylko do ułatwienia rozumowań, ale same nie są nauką: i spór wzniecać tylko wtenczas powinny, kiedy do błędnych wniosków doprowadziły. Mało na tém zależy n. p. czy nazwę siły zasobem, albo tych do zasobów nie policzę, bylem dobrze pojął zasadę wynagrodzenia roboty. Są to kłótnie o słowa, co nazywa Rossi: *une querelle de terminologie*. Nie widząc użyteczności zasłaniania się od podobnych zarzutów, i gdy miałem na myśli wcale inny cel, niż szkolną polemikę, będę czytać z uwagą i zapewne z korzyścią krytyki tego rodzaju, ale odpowiadać nie widzę potrzeby.

Nauki społeczne znajdują się bezprzecznie w stanie zupełnéj przemiany. Jeźli dawniéj, miano (między innemi) za cel produkcyi, utworzenie największéj masy bogactwa, bez względu na tegoż rozdzielenie, jeżeli wszystkie użyteczności spotrzebowane przez robotników podczas produkcyi, do bogactwa rachowane nie były, odtąd nauka, bardziéj ludzka, uważać będzie zadosyć-czynienie potrzebom największego tłumu ludzi, za cel pierwszy: głosić będzie że ten kraj najbogatszy, w którym najmniejsza liczba cierpiących, i największe żywioły postępu, nie ten który produkuje najwięcéj wartości zamiennych a zatém i kapitałów.

Już Sismondi rzucił był potępienie na szkołę chrematystyczną, szukającą pomnożenia masy bogactwa, zatém starającą się zmniejszyć nakład roboczy i wynagrodzenia roboty; a utopiści Owen, Fourier, St. Simon i t. d. logicznie przeciwko tym zasadom występujący, chybili tylko w podawaniu środków zaradczych. Rozdzielając zasoby materyjalne między robotników, niszczyli jedni własność, najwyższe wynagrodzenie roboty; despotycznie kierując produkcyją, niszczyli drudzy wolność, to jest naturalne rozwinięcie zdolności, a nie dawali od razu owéj moralnéj i umysłowéj oświaty, która do podobnego stanu usposobićby mogła. Stronnicy wolnego handlu praktyczniejsze przynajmniéj miewają zasady, dążąc do tego, żeby było jak najłatwiejsze nabycie materyj surowych i produktów potrzebnych, jak najkorzystniejszy odbyt produktów handlowych, jak najobszerniejszy targ zamian.

Przeto ułatwiona produkcyja i zabezpieczone wynagrodzenie roboty.

Że te ekonomiczne dążności przybrały nieraz barwę stronnictw politycznych, to było koniecznym wypadkiem oporu, który naprzeciw wznosił się. Szczególnie utopiści, zapałem ekonomicznego romantyzmu uwiedzeni, nie zostali przy rzetelnéj zasadzie, że dobro większości